

ne wyobrażenie biblijne o szczęśliwym społeczeństwie. Stachniuk uważał, że poczucie odpowiedzialności za siebie (od czego zwalniał, jego zdaniem, socjalizm) należy połączyć z odpowiedzialnością (heroiczną, a nie nawykową) za wspólnotę. Do faszyzmu także odnosił się sceptycznie, uważając, że był niespójną improvizacją doraźnie likwidującą sprzeczności. Nowe myślenie kolektywistyczne ma ściśle wiązać gospodarkę z moralnością.

Poszukiwanie realnego gruntu dla wspólnoty skierowało go ku narodowi, nie jako kategorii, lecz bytowego zakotwiczenia. Naród dawał możliwość uwydatnienia organiczności kolektywu. Ale nawet w środowisku ekonomistów o orientacji narodowej to eksponowanie kolektywu, jako czynnika mobilizującego, budziło poważne wątpliwości. Dorywczy czytelnicy Stachniuka mogą go zatem kojarzyć z jakąś formą totalizmu (totalitaryzmu), tymczasem on sam wykazywał krytyczną czujność wobec tego zjawiska, które obserwował w ciągu swojego życia. Przede wszystkim jego myślenie o życiu kolektywu ma wykluczać dyktaturę, przemoc, manipulowanie emocjami mas. Biorąc pod uwagę wszystkie te odniesienia krytyczne Stachniuka, można zapytać, czy kwestia właściwego ustroju, który byłby skłonny zaakceptować, nie była istną kwadraturą koła. Zapewne to warunkowało niepowodzenia w propagowaniu własnych idei, należy jednak pamiętać, że nie zamierzał on dać recepty na optymalny ustrój, traktował to jako heroiczne zadanie, przy którego realizacji trzeba było za każdym razem baczyć na możliwe wynaturzenia zamysłu, na karykatury dobrych intencji. Jak pisze Skoczylński, dla Stachniuka doskonałość moralna, a więc coś statycznego, była synonimem zubożenia życia emocjonalnego. Badacz zwraca uwagę, że Stachniuk był umysłowością paradoksalną. Wszystkie te napięcia wewnętrzne, które można odnaleźć w jego pismach, mogą być potraktowane jako nauka dla interesujących się podobnymi zagadnieniami.

Stanisław Borzym

Deskrypcjonizm czy referencjalizm?

John Perry: *Reference and Reflexivity*, CSLI Publications, Stanford 2001; 208 s.

Wydana w roku 2001 książka *Reference and Reflexivity* Johna Perry'ego jest próbą obrony oraz prezentacji stanowiska z dziedziny filozofii języka nazywanego przez autora „krytycznym referencjalizmem” albo „teorią zwrotno-odniesieniową”, a które można nazwać także „pluralizmem propozycjonalnym”. Stanowisko to godzi ze sobą dwie tradycje filozoficzne: *deskrypcjonizm* oraz *referencjalizm*.

U źródeł sporu deskrypcjonizm–referencjalizm stoją – zdaniem Perry’ego – dwa poglądy na naturę odniesienia, dwa argumenty na rzecz referencjalizmu oraz dwie trudności, przed jakimi stawiają referencjalistów deskrypcjoniści.

Pierwszy pogląd na naturę odniesienia – deskrypcjonizm – można opisać w sposób następujący. Zdania, w których występują nazwy własne takie jak „Napoleon”, „Cezar” czy też „Warszawa”, wyrażają sądy logiczne, których składnikami są *warunki identyfikujące przedmioty* – albo związane z przekonaniem użyt-kowników języka (np. w przypadku Napoleona „bycie pierwszym cesarzem Francji”), albo z konwencją językową (np. „noszenie imienia Napoleon”). Zdaniem deskrypcjonisty określony przedmiot jest odniesieniem nazwy własnej, ponieważ posiada własność, którą przypisuje mu odpowiedni warunek identyfikujący.

Drugi pogląd na naturę odniesienia – referencjalizm – głosi, że sądy wyrażone przez zdania zawierające nazwy własne składają się nie z warunków, które mają być spełnione przez desygnat odpowiedniej nazwy, ale po prostu z *samych desygnatów*. Zgodnie z referencjalizmem nazwy własne odnoszą się zatem do swoich przedmiotów *bezpośrednio*.

Za referencjalizmem zdają się przemawiać argument z kontrfaktycznej oceny wartości logicznej zdań oraz argument z adekwatnego opisu sytuacji, w których dwóch użytkowników języka mówi to samo (wygłasza ten sam sąd). Pierwszy z argumentów (sformułowany po raz pierwszy przez Kripkego) każe zestawiać ze sobą wartości logiczne zdań o postaci „Napoleon mógłby nie być Napoleonem” ze zdaniami o postaci „Pierwszy cesarz Francji mógłby nie być pierwszym cesarzem Francji”¹. Pierwsze zdanie wydaje się być intuicyjnie fałszywe, drugie intuicyjnie prawdziwe. W efekcie nie możemy chyba godzić się na to, że imiona własne desygnują za pośrednictwem jakichś warunków identyfikujących. Drugi argument na rzecz referencjalizmu odwołuje się do naszych intuicji związanych z oceną sytuacji, w których dwójka ludzi, wygłaszając różne zdania, wyraża za ich pomocą ten sam sąd. Referencjaliści, słusznie chyba, twierdzą, że ze zdaniami takimi jak „Tuliusz był doskonałym mówcą” oraz „Cyceron był doskonałym mówcą” związany jest jeden i ten sam sąd w sensie logicznym, nawet jeżeli z występującymi w tych zdaniach imionami związane są różne warunki identyfikujące przedmiot.

Referencjalizm staje jednak przed dwoma problemami, których rozwiązanie jest na gruncie deskrypcjonizmu bardzo łatwe – *problemem koreferencji* oraz *problemem braku odniesienia*. Problem koreferencji to stare wyzwanie postawione teorii semantycznej przez Fregego – teoria taka powinna móc wyjaśnić to, dlaczego zdania takie jak „Tuliusz był doskonałym mówcą” oraz „Cyceron był doskonałym mówcą” mają (choć – jak twierdzą referencjaliści – wyrażają ten sam

¹ Tutaj deskrypcja „pierwszy cesarz Francji” ma odpowiadać domniemanemu warunkowi identyfikującemu związanemu z imieniem własnym „Napoleon”.

sąd) różne *znaczenia poznawcze*, tzn. można w szczególność uznawać jedno i odrzucać drugie. Problem braku odniesienia można z kolei sformułować następująco: zdania zawierające nazwy puste takie jak np. „Eldorado” nie wyrażają na gruncie referencjalizmu żadnych sądów. Jest tak dlatego, że nie mamy w ich wypadku żadnych przedmiotów, które są jedynymi wartościami semantycznymi nazw własnych. Jak pogodzić to z faktem, że uznawanie różnych zdań tego typu ma istotnie różny wpływ na nasze werbalne i pozawerbalne zachowania (poszukiwacze Atlantydy będą podejmować działania różne od poszukiwaczy Eldorado), oraz z faktem, że każdy kompetentny użytkownik języka potrafi odróżnić od siebie sądy wyrażone przez takie zdania.

Perry chce pogodzić ze sobą obie teorie – uznać argumenty referencjalistów oraz intuicje deskrypcjonistów. Teoria semantyczna może dokonać tego, gdy przyjmie jako metateoretyczną wytyczną następujący postulat:

Jeżeli istnieje aspekt znaczenia wypowiedzenia *u* wyrażenia *S* oraz znaczenia wypowiedzenia *u'* wyrażenia *S'* taki, że racjonalna osoba rozumiejąca *S* oraz *S'* może akceptować *u*, ale nie *u'*, to całkowicie adekwatna teoria semantyczna powinna powiedzieć, czym jest ten aspekt.

W swoim wykładzie krytycznego referencjalizmu Perry realizuje całkowicie ten postulat.

Jak autor *Reference and Reflexivity* godzi ze sobą deskrypcjonizm z referencjalizmem? Na pierwszym miejscu należy odróżnić od siebie *znaczenie wyrażen* (w szczególności zdań) od ich *treści* (tego, co zdania głoszą). Znaczenie jest własnością typów wyrażen – regułą, która określa to, jaką treść wiążemy z wyrażeniem. Treść ta może być niezależna od kontekstu i nie zmieniać się wraz z wygłoszeniami, może też być inaczej – tak sprawy mają się, gdy przedmiotem teorii semantycznej uczynimy języki ‘wrażliwe’ kontekstowo, np. zawierające wyrażenia okazjonalne. Znaczenia mogą zatem być zarówno regułami abstrahującymi od kontekstu, jak i angażującymi kontekst.

Z pojęciem treści związana jest z kolei najważniejsza idea pracy Perry’ego: twierdzenie, że z użyciem zdania (jego wygłoszeniem) możemy wiązać obszerną klasę treści, które mogą pełnić różne funkcje (dlatego też można nazwać teorię Perry’ego „pluralizmem propozycjonalnym”). Podstawowym typem treści jest tzw. *treść oficjalna* albo *referencyjna*. Odróżnić od niej należy *treść zwrotną*, której szczególnym przypadkiem jest *treść okazjonalna*. Od pozostałych typów treści odróżnić trzeba wreszcie *treść intencjonalną*. Objaśnijmy po kolei te pojęcia².

² Perry odróżnia od pozostałych także tzw. *treść desygnacyjną*, tzn. treść zdania, o ile bierze się pod uwagę to, jakie przedmioty ze świata spełniają warunki identyfikujące (jakie są własności przedmiotów). Treść desygnacyjna zdania (3) jest taka sama jak treść oficjalna zdań (1) i (2).

Treść oficjalna zdania to sąd logiczny wyrażony przez to zdanie, czyli to, co dane zdanie głosi. Sądy logiczne wyrażone przez zdania można utożsamiać z uporządkowanymi n -tkami izomorficznymi względem ich (tj. zdań) struktury głębokiej. N -tkami złożonymi z własności, warunków identyfikujących oraz indywiduów, czyli semantycznych wartości różnych części zdania. Następujące zdania wyrażają jeden i ten sam sąd w sensie logicznym (a zatem mają tę samą treść oficjalną):

- (1) Przybyłem. [wypowiedziane przez Cezara]³
- (2) Cezar przybył pod Zelę.

Mianowicie:

[t_1] <<Juliusz Cezar, y >, x przybył pod Zelę>

podczas gdy zdanie (3):

- (3) Autor *Wojny galijskiej* przybył pod Zelę.

wyraża sąd inny niż (1) i (2), mianowicie:

[t_2] << x jest autorem *Wojny galijskiej*, y >, x przybył pod Zelę>

Treść oficjalna zdania jest tym, co pod pojęciem *tego, co zdanie głosi*, rozumiemy referencjaliści – z tego też powodu można nazwać ją „treścią referencjalną”.

Treść okazjonalna zdania to z kolei treść, która wynika z reguły językowej związanej z użyciem wyrażenia zastosowanej do konkretnego wygłoszenia tego wyrażenia. Pojęcie to inspirowane jest Reichenbacha teorią wyrażań okazjonalnych jako tzw. słów zwracających własny egzemplarz (ang. *token-reflexive words*). Oto np. język polski wiąże z wyrażeniem „wczoraj” następującą treść okazjonalną:

Jeżeli u jest wygłoszeniem wyrażenia „wczoraj”, to treścią okazjonalną u jest warunek identyfikujący *bycia dniem bezpośrednio poprzedzającym dzień, w którym wygłoszono u* .

Z wygłoszeniem zaś zdania (1) następującą treść okazjonalną:

[t_3] << x jest nadawcą (1), y >, x przybył pod Zelę>

³ Załóżmy, że czas i miejsce są tu z góry ustalone.

Treść oficjalna oraz okazjonalna (1) różnią się od siebie. Można je jednak powiązać, gdy zwróci się uwagę na fakt, że $[t_1]$ jest wynikiem uzupełnienia $[t_3]$ o dane na temat kontekstu.

Treść okazjonalna jest szczególnym przypadkiem tzw. *treści zwrotnej*. To ostatnie pojęcie najlepiej jest wprowadzić za pomocą przykładu. Wyobraźmy sobie, że otrzymujemy od nieznanego nadawcy list składający się z jednego tylko zdania:

(4) Jan Kowalski jest w Warszawie 20 lipca 2004.

Bez wątpienia nie wiemy, o kim konkretnie w zdaniu tym jest mowa. Jednakże potrafimy sformułować ogólny warunek prawdziwości dla tego zdania. Jest on następujący:

$[t_4]$ Osoba, którą konwencja wiąże z podwygłoszeniem⁴ „Jan Kowalski” w (4), przebywa w Warszawie 20 lipca 2004.

Treść $[t_4]$ jest zwrotna w sensie podobnym do treści okazjonalnej, tzn. odwołuje się do wygłoszenia imienia własnego. Między tymi dwoma typami treści istnieją jednak istotne różnice. Aby je wyjaśnić, należy skorzystać z idei stopniowalności warunków prawdziwości zdań. Perry tak objaśnia całą kwestię:

[...] pojęcie ‘warunków prawdziwości wygłoszenia’ jest *pojęciem relatywnym*, mimo że często traktowane jest jakby było pojęciem absolutnym. Tymczasem zamiast myśleć o jednych jedynych warunkach prawdziwości zdania, powinniśmy myśleć o jednych jedynych warunkach prawdziwości wygłoszenia zdania ze względu na jakieś *ustalone* fakty dotyczące tego wygłoszenia. Gdy to zrobimy, zobaczymy, że mówienie o jednej jedynej treści wygłoszenia jest uproszczeniem⁵.

Możemy zatem mówić o warunkach prawdziwości wygłoszenia, gdy mamy ustalone fakty dotyczące kontekstu, warunkach prawdziwości wygłoszenia, gdy mamy ustalone fakty dotyczące języka i znaczenia wyrażen, warunkach prawdziwości wygłoszenia, gdy mamy ustalone to, jakie są cechy unikatowe przedmiotów itd. Możemy wreszcie mówić o warunkach prawdziwości wygłoszenia, gdy mamy ustalone wszystkie fakty dotyczące znaczenia wyrażen w nim występujących za wyjątkiem pewnego podwygłoszenia ψ . Z tą ostatnią sytuacją mamy zdaniem Perry’ego do czynienia w przypadku (4) oraz $[t_4]$ – warunek sformułowany w $[t_4]$ nie ustala, o jaką osobę chodzi.

Aby objaśnić pojęcie *treści intencjonalnej*, wprowadza Perry teorię intersubiektywnych sieci pojęciowych. Ogólnie rzecz biorąc, pod pojęciem tym Perry rozu-

⁴ „Podwygłoszeniem” nazwać można wygłoszenie jakiegoś wyrażenia, które jest częścią wygłoszenia innego wyrażenia.

⁵ s. 80.

mie znajdujący się w umyśle (mózgu) zbiór przypisanych pewnemu przedmiotowi własności. Zbiór ten przechowywany jest w pamięci i może podlegać różnorodnym modyfikacjom – może być uzupełniany o nowe własności, można zastępować w nim jedne własności innymi czy wreszcie odejmować pewne znajdujące się w nim własności. Perry szkicuje w swojej pracy złożoną teorię tego, jak w ramach sieci pojęciowych przepływają informacje – zainteresowanego jej szczegółami Czytelnika wypada odesłać do oryginału. Sieci pojęciowe mogą nie posiadać źródeł – u ich początku nie musi stać żaden rzeczywisty przedmiot. Zdaniem, w których używamy nazw własnych, możemy zatem w pewnym sensie przypisywać treść mówiącą coś o sieciach pojęciowych oraz ich źródłach. Będzie to właśnie treść intencjonalna danego zdania. W tym sensie (2) jako swoją treść intencjonalną mieć będzie sąd:

[t_s] Sieć pojęciowa związana z wygłoszeniem imienia „Juliusz Cezar” ma rzeczywiste źródło, a przedmiot będący tym źródłem przybył pod Zelę.

Wyposażeni w teorię wielości treści możemy pogodzić ze sobą referencjalizm i deskrypcjonizm. Problemy koreferencji oraz braku odniesienia nie są problemami dla krytycznego referencjalisty – znaczenie poznawcze zdań o tożsamości tłumaczy on bowiem przez ich różnice w treści zwrotnej. Z problemem braku odniesienia daje zaś sobie krytyczny referencjalista radę poprzez pojęcie treści intencjonalnej – treść intencjonalna może bowiem grać istotną rolę przyczynową w naszych zachowaniach, dobrze objaśnia ona także to, dlaczego tak wyraźnie odróżniamy od siebie różne zdania zawierające nazwy puste.

W opinii autora tej recenzji praca Perry’ego jest ważną i ciekawą propozycją z dziedziny filozofii języka. Na pierwszy rzut oka posiada ona wiele wad prac, które podejmują się zadania pogodzenia ze sobą przeciwnych tradycji filozoficznych. Pracom takim zarzucić można niekiedy odtwórczość, tj. tendencję do nadmiernego korzystania z istniejących już argumentów i teorii. Jest jednak w pracy Perry’ego pewna nowa idea filozoficzna, która ukazuje krytyczny referencjalizm z zupełnie innej perspektywy. Perry przyjmuje bowiem w swojej pracy coś, co nazywa *klasyfikacyjną koncepcją treści*. Powiada mianowicie, że treści wyrażań (sądy logiczne, intensje) to nic innego niż *przedmioty teoretyczne*, które pozwalają nam klasyfikować myśli jako należące do jednego typu oraz mogą występować jako istotne czynniki w wyjaśnianiu naszych zachowań. W tej sytuacji to, czy my (teoretycy języka) wiążemy z jakimś zdaniem pewien sąd, zależy od tego, czy sąd ten służy nam dobrze w klasyfikowaniu myśli jako będących tego samego typu oraz w wyjaśnianiu różnic i podobieństw w przemyślanych zachowaniach użytkowników języka. Treści przestają być w tej interpretacji przedmiotami abstrakcyjnymi, bytami językowymi lub mentalnymi, do których pozostajemy, jako użytkownicy języka, w mniej lub bardziej tajemniczych relacjach. Są natomiast

przedmiotami, których statut określany jest przez ich 'miejsce' w teorii. Stanowisko to, które przenosi dyskusję na temat treści z obszaru problematyki dotyczącej przedmiotów abstrakcyjnych na obszar problematyki dotyczącej statusu przedmiotów teoretycznych, ukazuje krytyczny referencjalizm w nowej perspektywie. Idea ta jest ważnym, ale nie jedynym powodem, by sięgnąć po pracę Perry'ego.

Tadeusz Ciecierski

Sołowjow i tajemnica zła

Jan Krasicki, *Bóg, człowiek i zło. Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa*, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2003, 418 s.

Włodzimierz Sołowjow to bodaj najbarwniejszy filozof XIX wieku. Papież Leon XIII powiedział, że jego idee są „piękne, lecz zbyt cudowne i niemożliwe”, biskup Strossmayer – że dusza Sołowjowa jest „czysta, pobożna i prawdziwie święta”, a prawosławny hierarcha Chrapowicki nazwał go „skończonym alkoholikiem” i miłośnikiem „panienek”. Mówiono, że jest rosyjskim Sokratesem, Platonem, Orygenesem, Tomaszem, Heglem, a ostatnio – Fukuyamą. Za młodu podróżował po Europie w poszukiwaniu wiedzy tajemnej, udał się w mistyczną podróż do Egiptu, następnie opracowywał szczegółowo zasady przyszłej globalnej teokracji, działał na rzecz zjednoczenia Kościołów, pisał sążniste traktaty filozoficzne i pełne humoru, autoironiczne wiersze, a na łożu śmierci – jak mówiono – przekazał bratu koperty z zapisem swoich spotkań z diabłem. Czy można się dziwić, że – choć minęło już przeszło sto lat od jego śmierci – powstała kolejna książka o tym niezwyklejącym człowieku i jego filozofii?

Monografia Jana Krasickiego stanowi próbę spojrzenia na filozofię Sołowjowa przez pryzmat tajemnicy zła. Takie ujęcie pozwala na wskazanie zasadniczych trudności, na które natrafiła filozofia Sołowjowa i sam filozof. Krasicki sugeruje, że niezwykle osobowość Sołowjowa skrywała prawdziwy dramat teoretycznych i duchowych zmagających ze złem. Zło w perspektywie teoretycznej doprowadziło do nierozwiązywalnych trudności w jego teodycei, w perspektywie historiozoficznej – do porzucenia teokratycznej utopii, a w perspektywie egzystencjalnej – do radykalnej zmiany światopoglądu. Wątek zła, przewijający się przez dzieła i życie Sołowjowa, był – jak pokazuje Krasicki – w istocie rewersem idei dobra, która